

MARIANNA PAŃKOWSKA

ur. 1923; Julin



Miejsce i czas wydarzeń	Siostrzytów, Dęblin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, okupacja niemiecka, handel, Niemcy

Nielegalny handel w czasie okupacji

Później trzeba było handlować, już jak ojciec zginął. I raz jechałam z moją przyszłą bratową, tą starszą, żeśmy tytoniem handlowały. Na przykład woziło się do Dęblina tytoń, tam już brat mieszkał ten młodszy, pracował tam, gdzie tato, w warsztatach kolejowych, u stryjka mieszkał. I on sprzedawał. Ja naszykowałam tych paczek kilka tego tytoniu i z bratowąśmy pojechały. Mówię: „Słuchaj, złapią nas, nie da rady z tyloma paczkami. Wsiadamy, Stasia, do wagonu niemieckiego.” A niemieckie wagony zawsze były osobno i tam wojskowi jechali z frontu. I wsiadamy do niemieckiego wagonu. Niemcy ustąpili nam miejsca, siadamy, pomogli na półkę paczki założyć bez słowa. I jedziemy. Stoi dwóch Niemców, reszta siedzi, chyba byli ranni, tacy lżej, którzy wracali. I mówię: „Słuchaj, Lublin przeszliśmy bardzo dobrze, do niemieckiego wagonu nie wchodzi, nie kontrolują, ale jak dojedziemy do Dęblina to będzie źle, tam na pewno zabiorą nam i nas mogą zabrać.” Tak sobie rozmawiamy, prawie że popłakujemy cicho. I dojeżdżamy do Dęblina, a ten Niemiec, który stał obok nas cały czas, odwraca się i mówi: „Które są wasze paczki?” – po polsku, wyraźnie, bardzo ładną polszczyzną. Więc wziął te paczki i mówi: „Wyjdźcie do wyjścia bez paczek.” A w Dęblinie wszystkich zgarniają, zabierają, a kto ma większy bagaż, zabierają i tych ludzi. I myśmy przeszły same, bez tych paczek na drugą stronę, a tam konne dorożki były. I oni z Dęblina wieźli coś, skrzynkę żelazną, broń była jakaś, coś ciężkie. On powiedział: „Jedziemy do Staw.” No ja przecież nie mogłam go pytać, ale wiedziałam i tak, o co chodzi. Tam były składy broni, amunicji i oni to jechali. I nasze paczki. No i myśmy ocalały, czyli Niemiec pomógł mi.

W Dęblinie i w Lublinie były straszne kontrole zawsze w czasie okupacji. Lublin i Dęblin, to były dwa punkty, gdzie żandarmeria przychodziła i ogałacała ze wszystkiego, a jeszcze często zabrali, bo 7 lipca w [19]44 roku zabrali ostatni transport, a Niemcy to już uciekali prawie. Bo to Warszawa przyjeżdżała, zgarnęli ich i na placu na Zamku ich tam zabito. I tam zginął kolega brata, który wiózł parę

kilogramów rąbanki. To było mięso po prostu niesortowane, świniak zabity i na kawałki tylko pocięty. Zginął wtedy na Zamku Jasiu Kalbarczyk. Niesamowite. W ostatnim dniu, kiedy Niemcy uciekali, za to, że dla Warszawy, dla rodziny, dla ludzi wiózł kawałek jedzenia.

Data i miejsce nagrania	2008-10-29, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"